Nr. 58. We Lwowie Sobota dnia 27. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 19. lutego.

Wystąpienie prasy niemieckiej na niekorzyść Grecji oburzyło tutaj w sposób nadzwyczajny umysły wszystkich. Byłem świadkiem rozmów ludzi poważnych, które poniżej podaję, a mniej więcej w ten sam sposób omawiają tę sprawę dzienniki tutejsze.

„Europa — mówią — wyrobiła sobie, niewiadomo skąd, złą opinję o Grecji i sądzi, że zastosowując środki przymusowe potrafi z łatwością skłonić ją do służalczej uległości w myśl podanych propozycyj przez prasę niemiecką.

„Projekt blokady wybrzeży, jeżeliby nawet został w życie wprowadzony, okaże się niedostatecznym środkiem przeciwko ruchowi umysłów, jaki zapanował w całej Grecji; Grecy powiadają, że podobne głosy organów niemieckich posłużą im do należytego ocenienia dzisiejszej opinji niemieckiej i do przedsięwzięcia w czas zaradczych środków, jakoteż do przygotowania się na udzielenie należytej odpowiedzi w razie, gdyby chrześcijańska Europa zdecydowała się na powtórzenie tych za pośrednictwem i przez usta swych dyplomatycznych przedstawicieli w Atenach. Grecy mówią, że gdy ich przyprą do muru, to nie będą się oglądali na nic i że w przeciągu kilku dni liczna armja gotową będzie wkroczyć do Macedonji i Epiru, a 40 oddziałów powstańczych, zorganizowanych przez komitet narodowy, roznieci pożar na całej przestrzeni wyżwymienionych prowincyj — sprowadzą dywersję — i obalą chwiejny gmach władzy tureckiej, której cień tylko pozostaje w Epirze, a która w Macedonji utrzymywaną jest resztkami hord tureckich. Groźby niemieckie — powiadają Grecy — być może wyjdą Grecji na pożytek i sprowadzą ten dobry rezultat, że utrwalą przekonanie, iż tylko na własne siły mogą rachować i wzniecą w ich sercach ten święty zapał, który ostatecznie tylko zdolną jest wywołać. Będą walczyć na wyspie Krecie, wbrew zarządzeniom admirałów, a całą siłą helenizmu rzucą się do boju wszędzie, gdzie tylko ich braci w niewoli tureckiej i gdzie tego będzie potrzeba."

Depesze otrzymane z Kanei przedstawiają sprawę kreteńską w stanie tak zagmatwanym, że trudno jest wywnioskować coś stanowczego o obecnem położeniu.

Jeżeli mamy przyjąć wszystko za dobrą monetę, to się wyraźnie okazuje, że pierwszorzędne państwa zdecydowały się do wejścia w sojusz z Portą nietylko dla upokorzenia Grecji za jej śmiałe wystąpienie, ale w zamiarze pognębienia do szczętu ludu kreteńskiego, który, wyjęty z pod protekcji wojsk greckich, ma być wydany na pastwę Turków.

Do podobnego rodzaju zapatrywań przychodzą Grecy z powodu czynionych gróźb i zakazu atakowania wojsk tureckich w Kanei, Retymnie i Irakljum, udzielonego przez admirałów komendantowi floty greckiej p. Rajnek i naczelnikowi wojsk okupacyjnych pułkownikowi p. Waso, a także z racji, że ma być dozwolonym bezpieczny przewóz świeżych transportów wojsk tureckich do Krety.

Wiadomości powyższe przedstawiają się Grekom w sposób tak szkaradny, że nie chcą wierzyć w ich prawdziwość. Zdaje się im, że niemożebnym jest podobny układ państw pierwszorzędnych, na mocy którego miałby znowu zapanować półksiężyc na ruinach Krety, przesiąkniętych krwią chrześcijańską, a chęć wprowadzenia go w czyn uważają za pomysł szatański, który mógł tylko być wykuty w kuźni moskiewskiej. Jakby nie było, flota grecka stanie się nieczułą na groźby, a będzie zawsze gotową narazić się na wszelkie niebezpieczeństwa, uważając za konieczność spełnienie obowiązku, przez atakowanie statków tureckich, które się znajdą w pobliżu Krety z transportem zbrodniczych hord tureckich.

Pan Genadis, konsul jeneralny grecki w Kanei, zawiadomił konsulów i admirałów o manifeście wydanym przez pułkownika Wasa, w imieniu króla Jerzego, na mocy którego Kreta zostaje wcielona do państwa greckiego i zajętą przez siły wojskowe, naczelnik których zobowiązuje się uszanować honor, cześć i posiadłości mieszkańców wyspy, bez różnicy rasy i wyznania.

Po zajęciu Kanei, Retymny, Irakljum i Sitei, admirał angielski zawiadomił komendanta pancernika greckiego listownie, że okupacja powyższych miast została zarządzoną dla zapobierzenia rozlewowi krwi aż do chwili rozstrzygnięcia kwestji kreteńskiej.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że pozawczoraj ambasadorowie trzech państw pierwszorzędnych wzywali, z polecenia ich rządów, ministra spraw zagranicznych w Atenach do natychmiastowego odwołania marynarki greckiej z Krety. Minister odpowiedział, że podobnemu żądaniu nie może zadosyć uczynić, dopóki na Krecie istnieje stan zagrażający kompletną zagładą mieszkającym tam Grekom. Jednocześnie dodał, że flotyla torpedowa ma rozkaz przeszkodzić wylądowaniu świeżych wojsk tureckich, gdyż staje się niemożebnem, ażeby Grecja mogła dozwolić nadal zwiększaniu się sił tureckich, przez co pomnażałaby się tylko liczba zbirów i nikczemnych morderców.

Wczoraj zostały wysłane dwa nowe bataljony piechoty do Krety.

Część wojska greckiego zostanie skierowaną w stronę miasta Kandanu dla zdobycia fortecy, obleganej już przez powstańców, której posiadanie zabezpieczy panowanie nad zachodnią częścią wyspy.

Od chwili ogłoszenia manifestu przez pułkownika Wasa, admirałowie i komendanci floty zagranicznej nie wchodzą już w stosunki z konsulem Grecji, ale udają się wprost do komendanta pancernika greckiego i do pułkownika Waso.

W bitwie pod Akrotyrją niedaleko Kanei, przeszłej niedzieli zostało zabitych 5 powstańców.

Admirałowie statków wojskowych zawiadomili władze wojskowe greckie, wzywając je, ażeby unikały wszelkiej zaczepki i ataku na miasta zostające pod opieką państw pierwszorzędnych na odległość 6 kilometrów w promieniu od takowych, w razie przeciwnym flota europejska zaatakuje statki wojskowe greckie.

Sto żołnierzy tureckich i 300 zbrojnych mieszkańców, korzystając ze złej pogody i ciemności nocy, potrafiło wyjść niepostrzeżenie z fortecy Wukuli, przerwać łańcuch oblegających i uciec do miasta Kanei, gdzie zostali z entuzjazmem powitani przez muzułmanów tam mieszkających.

Majorowi Izydorowskiemu, jako jednemu ze zdolniejszych oficerów, sam król polecił wziąć udział w wyprawie okupacyjnej.

Doszła wiadomość, że trzy bataljony wojska tureckiego były gotowe do wysłania ze Stmbułu na Kretę pod zasłoną flagi rosyjskiej i francuskiej, ale następnie zamiar ten został zaniechany z przyczyny, jakoby wdania się ambasadora Grecji p. Maurokordato, który miał oświadczyć wielkiemu wezyrowi, że jednocześnie z odpłynięciem wojsk tureckich na południe, w stronę Krety, wojska greckie otrzymają rozkaz wymarszu na północ, w stronę Macedonji.

Wylądował w okolicach Irakljum oddział ochotników, złożony z zamieszkałych w Grecji Kreteńczyków, w liczbie 300 osób, pod dowództwem kapitana saperów, p. Koraka, który połączywszy się z powstańcami, zawładnął całą prowincją Iraklji.

Konsul austrjacki z Irakljum zawiadomił, że w Sitei miała miejsce utarczka, w której zabitych zostało kilku muzułmanów.

Zygmunt Mineyko.

Reforma stosunków agrarnych.

Wydział krakowskiego klubu konserwatywnego wniósł w ubiegłej sesji do sejmu petycję o polecenia wydziałowi krajowemu zwołania ankiety, celem zbadania urządzeń agrarnych w Galicji i wskazania środków naprawy stosunków. Petycja ta porusza cały szereg najważniejszych zagadnień na polu ekonomicznem i społecznem.

Komisja gospodarstwa krajowego, której sejm powyższą petycję do załatwienia przekazał, wygotowała na podstawie referatu p. Brykczyńskiego sprawozdanie, w którem podniosła, iż urządzenia i stosunki agrarne w kraju naszym nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom rolnictwa; niezbędną jest poprawa tych stosunków, tak na polu rolnictwa, przemysłu rolniczego, jakoteż i na polu ustawodawczem, czy to celem zapobieżenia zbytniemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich, zaprowadzenia komasacyj, meljoracyj na większą skalę, zmiany i zniżenia taryf kolejowych dla produktów rolniczych i w wielu innych kierunkach.

Komisja gospodarstwa kraj. podniosła następnie, że sprawa uregulowania i polepszenia stosunków agrarnych składa się z tak różnorodnych zadań, których dokładne i wszechstronne zbadanie jest nieodzownie potrzebne, wymaga zatem wiele czasu i zebrania znacznych materjałów, a przedewszystkiem ciągłości pracy, by można mieć nadzieję dojścia do konkretnych i poważnych rezultatów.

Komisja wyraziła z tych powodów przekonanie, że w pierwszym rzędzie, wydział krajowy, który skoncentrowane ma w jednym departamencie wszystkie sprawy, mające styczność z rolnictwem, powinien i może zająć się skuteczniej przy pomoy krajowej komisji rolniczej, ustanowionej przez sejm dla spraw agrarnych — tak wielką i mozolną pracą, jak zbadanie wszechstronnie obecnych stosunków agrarnych w kraju i ułożyć program czynności, któreby w następstwie wykazanym brakom i niedostatkom w przyszłości zaradzić mogły.

Krajowa komisja rolnicza składa się nietylko z zawodowych rolników, ale zasiadają w niej także mężowie dokładnie obznajomieni z ustawodawstwem krajowem i którzy na tem polu oddawna pracując, wszelkie usterki i braki dokładnie wyjaśnić mogą.

Komisja gospodarstwa krajowego sądzi jednakowoż, że do przeprowadzenia tej obszernej i mozolnej pracy przygotowawczej, dla rozwiązania wielu zagadnień i trudności, wydział krajowy zasięgnąć będzie musiał opinji ludzi fachowych i znawców, a dopiero po zebraniu materjałów, może przygotować program i zwołać szerszą ankietę, którąby nad konkretnymi wnioskami, opartymi na ścisłych danych, skutecznie obradować mogła.

Sejm zgodnie z wnioskiem komisji polecił wydziałowi krajowemu po zasięgnięciu opinji krajowej komisji rolniczej i ankiety znawców, przedłożyć sejmowi program czynności i odpowiednie wnioski dla uzyskania w tym celu środków ustawodawczych i administracyjnych.

W tej sprawie wniósł do sejmu także petycję komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego, która to petycja została powyższą uchwałą sejmową załatwioną.

Caryca-wdowa... locuta est.

Admirał marynarki szwajcarskiej... przepraszamy, honorowy jenerał armji serbskiej, p. Wissarjon Wissarjonowicz Komarow, prawdziwy jenerał-lejtnant armji rosyjskiej, oraz redaktor petersburskiego *Świeta*, jeżeli występuje w swoim organie z artykułem wstępnym, to ma zwyczaj podpisywania go skromnemi literami: *W. K-w.* Gdy się czytelnik spotka z takim podpisem, może być po pierwsze pewnym, iż napisał go pan redaktor, jenerał etc... etc... W. W. Komarow, a po drugie, iż po za nim stoi jakiś wyższy redaktor, jenerał etc... etc..., który niekoniecznie należy do armji w mundurze. Częściej należy on do tej armji, która nie pobrzękuje pałaszem lub ostrogami, lecz skrzypi piórem po papierze, lub szeleści suknią z ciężkiego jedwabiu lub aksamitu.

Świet jest głównym organem panslawizmu w Rosji, reprezentowanego przez „słowiańskie towarzystwo dobroczynności", na czele którego stoi *primo loco* — dla świata — oberprokurator synodu Pobiedonoscew, zaś *superprimo loco* — dla wtajemniczonych — caryca-wdowa Marja Teodorówna, b. małżonka prawosławno-panslawistycznej pamięci Aleksandra III., która gwałtem upiera się przy propagowaniu idei swego nieboszczyka męża — co jej jako wiernej małżonce się chwali.

Otóż *Świet* jest dla myśli tej dwójki — pragnącej za wszelką cenę odgrywać rolę polityczną i tworzyć coś w rodzaju bismarkowskiej *Nebenregierung* — niejako telefonem, przy pomocy którego świat ma się dowiadywać, co myśli... Rosja. Król Jerzy grecki jest ni mniej ni więcej tylko... rodzonym bratem carycy-wdowy — *ergo*... protekcja Rosji zapewniona. Że ta protekcja — nawet i głowy koronowane jej potrzebują, co dla nas, niekoronowanych, powinno pewną stanowić pociechę — istnieje, mamy na to dowód w numerze 34-ym „telefonu *der Nebenregierung*", który w artykule wstępnym pisze, co następuje:

„Wypadki na Wschodzie cudownie (aż tak!) rozwijają się mimo naszej woli, naszego pragnienia, naszych przewidywań i przypuszczań (aha!), a dziwacznym będzie ten, kto zamierzy pójść przeciw woli Opatrzności, przeciwko naturalnym wydarzeniom historji i naturalnemu rozwojowi ludzkości. (Jak to trąci synodem!)

„Rosja, która od czasu Piotra Wielkiego walczyła z Turcją i druzgotała ją, naturalnie nie zostanie zwykłym widzem w tej chwili, gdy jej wiekowe trudy wydały dojrzały owoc, gdy Bosfor i Dardanele czekają i nie mogą doczekać się jej synów, w celu uspokojenia wschodu, — w celu zabezpieczenia południa Rosji od wtargnięcia wrogów. (Czyż wyraźniejszych słów potrzeba?).

„Maleńka Grecja nie wytrzymała. Powstanie na Krecie i jęki ginącej ludności, porwały Grecję. Nie próbowała nawet pytać się o pozwolenie Niemiec i Austrji (Rosji, Francji i... Danji snać się pytała), nie oglądała się na niemieckie zapatrywania i wystąpiła w obronie swej rodzonej i jednowierczej ludności.

„Maleńka flota nie ulękła się większej. Drugi syn króla greckiego, prawnuk Mikołaja I., Jerzy, bratanek naszej carycy Marji Teodorówny, przyjął dowództwo (dobrze że nie „raczył" przyjąć) nad greckimi okrętami i nie informując się o sile floty tureckiej, która w każdej chwili gotowa go zgnieść i zniszczyć (flota turecka, jak wiadomo z depesz, nic nie warta!), ani też o życzeniach floty mocarstw europejskich, wypłynął na morze, udał się na pomoc Krecie.

„Królewicz Jerzy, silny i odważny (obronił cara Mikołaja II. od śmierci w Japonji) szczególnie drogim jest dla Rosji."

Tu następuje opis wybawienia tego cara od śmierci, a dalej „wzruszający" odjazd królewicza na Kretę.

Caryca-wdowa więc... *locuta est.* Z tego, co nam opowiedział jej „telefon" widzimy aż nadto jasno, że Rosja „robi co można" — aby... nic nie robić i nie pozwolić nikomu przeszkodzić w tej „bezczynnej akcji". Niech sobie floty mocarstw manewrują jak chcą, Grecja, aczkolwiek tak „maleńka", może śmiało iść naprzód, bo za nią stoi caryca-wdowa, dalej jej kreatura Murawjew, minister spraw zewnętrznych, *ergo* — Rosja.

Co do nas, to przyznamy się otwarcie, że o ile sympatyczną jest dla nas walka o niepodległość, jako taka, o tyle niesympatyczną staje się wtedy, gdy w niej macza łapy niedźwiedź północy, gdyż ta walka o wolność prowadzoną jest w imię niewoli i staje się *eo ipso* grabieżą cudzej własności. Kreteńczycy walczący o swe prawa, są dla nas bardzo sympatyczni, Grecy, idący im na pomoc za przyzwoleniem — mamy wszelkie prawo tak przypuszczać teraz — Rosji, trochę... mniej sympatyczni. Dlaczego? *Facta loquuntur.*

Rosyjski „hakatysta".

Przed niedawnym czasem zwróciliśmy uwagę naszych czytelników na conajmniej dziwaczne zachowanie się *Warszawskiego Dniewnika* wobec antipolskich mów ministrów pruskich. I znów przychodzi nam skonstatować — a czynimy to z wielką przyjemnością — fakt, iż nasze zda-

(81)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

— Daruje pani, ale nie rozumiem! Jeśli kochacie tę ziemię, to kochajcie nad swoją pychę i dumę! Ja tylko tak rozumiem uczucie.

— A jednak pani nie chciałaby ofiarować sama tej pomocy Sewerowi.

— Dla tego, że znam jego dumę. Miałam z nią do czynienia. Pani wie coś o tem może.

— Nie! — odparła szczerze Basia.

Śmiałe, proste oczy Niki spotkały się z jej wzrokiem.

— Ja nie mogę o tem mówić. Tej zimy omal nie zostałam pani kuzynką i pan Seweryn zerwał ze mną, bo jego uczucie nie mogło znieść upokorzenia, żem bogata. Rozumie pani, że teraz proponować pomocy nie mogę. Duma jego wszystko depce i niszczy. A wie pani, że mi teraz bardziej chodzi o to, by on tu pozostał, niż wtedy, gdy mi szło o własne szczęście. Dlatego proszę panią o pośrednictwo.

Basia podała jej rękę.

— Spróbuję — rzekła krótko.

— Dziękuję pani. Można przecie kogoś podstawić, żyda chociażby. Mnie proszę nie zdradzać, bo wszystko przepadnie. Ja jestem postrachem pana Seweryna.

— Biedaczysko, i to go nie oszczędziło! Musiał-że cierpieć!

— Eh, co to, to wątpię. Nie wyglądał przez pół tak stroskany jak teraz. No, to już minęło, nie mam do niego urazy, ale i dumy nie mam. Niech nie cierpi i niech nie ginie!

Znowu śmiało i jasno spojrzała w oczy Basi, i zrywając stokroć polną, dodała z uśmiechem:

— Kiedy przyszło do zwierzeń, kochała też pani kogo?

Basia pobladła i zamyśliła się.

— Ja nie wiem! Nie miałam czasu na to — odparła. — A teraz zapóźno!

Chwilę szły tak, milcząc, w jasnym letnim zmroku.

Po zbożach wabiły się przepiórki i za każdym podmuchem wiatru zalatywał kłąb woni polnej.

— I ja nie miałam czasu, bom się bawiła — rzekła Nika, obrywając stokroć po listku. — A teraz i dla mnie... za późno... Alem rada ze swej zawiedzionej nawet miłości, i zachowam ją sobie... na zawsze!

Jeden listek został na kwiecie, uśmiechnęła się i wetknęła go do żakietu.

— I Sewer, jeśli pokochał, nie zapomni! — rzekła Basia.

— Ha, w takim razie, niech ze swą dumą na spółkę czeka miljonów, a jeśli je zdobędzie, inaczej pomówimy, niż tej zimy. Teraz — byle Sokołów został! Panno Barbaro, oto pieniądze. Niech pani dziś jeszcze go przekona, zmusi, ubłaga!

Basia spojrzała na papiery, i zamyśliła się.

— Takie pieniądze i dzisiaj. On się wszystkiego domyśli. Powiem chyba, że mnie je pani pożyczyła.

— Jak pani chce, byle przyjął i byle nie był taki bezmiernie nieszczęśliwy!

Zawróciły do domu. Pod kasztanem na ławce Sewer siedział z psem swym nieodstępnym u nóg.

Nika minęła go, mówiąc głośno:

— Teraz poproszę pana Oyrzanowskiego o legendę starościny.

Basia odprowadziła ją do gabinetu ojca i po chwili wróciła do Sewera.

Ani się poruszył.

— Głowa cię boli? — spytała, siadając obok.

— Ciągle! — mruknął.

— Mam prośbę do ciebie. Wiesz, prosiłam Niki o pożyczkę na spłacenie żydów. Przywiozła mi dziś pieniądze. Weź je i zwróć zadatek.

— Po co? Żeby za miesiąc to samo przechodzić?

— Sprzedasz domy i rupiecie stryja!

— Żeby dłużej konać? Nie chcę!

— To, co cię czeka, to nie odrodzenie, ale śmierć. Czyś ty kiedy bojując tyle cierpiał co teraz? A toć wstęp dopiero! Posłuchaj mnie, zostań! Piętnaście krwawych lat przebyłeś. Nie żal-że ci twej krwi i potu? I tyleś zdziałał, i oddasz owoce? Pamiętasz, jakeś tę ziemię z żydowskiej dzierżawy odebrał, pustą, jałową, nagą? Ni kołka w płocie, ni dachu, ni drzewa. Twoim trudem i mozołem wszystko tam stworzone, i duszęś w to włożył! Jakże oddasz? Sewer, zostań!

— Nie męcz mnie! Nie dobijaj Ja zapomnieć chcę, a ty mi tę zmorę znowu przed oczy stawiasz. Co z mojej pracy? Kamienie miałem! Zawsze kamienie. Takie, co mi stopy krwawiły, i takie, co mi się waliły na głowę. Zresztą nic.

— A przecie to kochasz, i nic innego pokochać nie będę mógł na nowo! Raz się żyje, jedno się ma kochanie i wiarę. Musisz zostać. Pieniądze są! Zwróć zadatek. Zobaczysz, zły los pokonasz nareszcie. I umęczony, zapracowany, stroskany, będziesz miał spokój duszy, serdeczne zadowolenie. Czy widziałeś, jakie śliczne jare zboża, jak łąki falują, jakie lato Bóg dał pogodne? Słuchaj mnie, nikt ciebie tak nie rozumie, jak ja. Weź te pieniądze! One ci szczęście przyniosą.

— Jakie to pieniądze?

— Mówiłam ci. Pożyczyłam dla siebie od Niki. Moi wierzyciele się nie zgłaszają. Twoja potrzeba naglejsza. Weź tymczasem, cierpmy dalej razem!

— To szaleństwo. Siebie nie uratuję, a ciebie pogrążę!

— Ja gotowam całe życie kochać, byle tutaj! Ty bracie, druhu serdeczny, zostań ze mną.

Objęła go rękami za szyję i poczęły jej z oczu biedz łzy gorące, a głos stał się miękkim i bezmiernie serdecznym.

— Cóż ja mam także? Taką ciężką, ciężką pracę i wstęp zamknięty do wszelkiej biesiady człowieczej, gdzie swoboda, gdzie śmiech, gdzie zabawa. Nic nie miałam z młodości mojej, tylko ten cel i nad siły, nad zdolności zadanie. I nigdym, nigdy nie była nieszczęśliwa i takeśmy z tobą trwali, krzepiąc się wzajemnie! O Sewer, zostańmy razem!

On milczał, rozstrojony do gruntu, czując w gardle łzy i olbrzymią żądzę posłuchania jej.

— O Basiu! — jęknął. — Nie kuś mnie Te pieniądze nie powinny do mnie iść! Ciebie grabić? I one od niej, jałmużna! Nie, nie chcę!

Zerwał się, otrząsł, ale mu nie dała wybuchnąć.

— Sewer, o Sewer! Aleć twoja ziemia płacze po tobie. Zastanów się, rozmyśl! Ty nie masz prawa odrzucać ratunku. Źdźbła musisz się czepiać.

— Ja nie chcę jej pieniędzy. Ty tego nie rozumiesz! zawołał. — Duszę mogę djabłu zastawić, ale pomocy ztamtąd brać, przenigdy.

— Ty nie bierzesz! Nikt o tem wiedzieć nie będzie.

— Ja wiedzieć będę i zeżre mnie wstyd.

— Majaczysz. Wstyd jest ustąpić?

— Ona wie, że ginę! Ona się domyśli, jaką ceną się utrzymam. i ona mnie nazwie nikczemnikiem!

— Kto? Ona? Nika? O Sewer, po co ją krzywdzisz! Czy ci uczyniła co złego? Zdrową ma duszę i prosty rozsądek. Pożyczyła mi pieniędzy i nie wstydziłam się przyjąć. Jestem pewna, że szczerze rada była pomódz, bez żadnych myśli ubocznych, złych. Ona prosta jak chleb i woda! Chcesz. przysięgnę, że się nie dowie o naszej rozmowie!

— Ona się domyśli! Ona chce mnie upokorzyć!

— Ciebie? Dlaczego? Coś jej zawinił? Sewer milczał

Łagodnie położyła Basia rękę na jego płonącej głowie i pociągnęła za sobą w stronę domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie nie jest odosobnionem — podzielają je bowiem tej miary publicyści, co p. Aleksander Świętochowski w Warszawie, z którego zdaniem w pewnych kwestjach można się godzić lub nie godzić, pójdziemy nawet dalej, godzić należy lub nie należy, ale w którym bądź co bądź należy uznać talent, pracę i zasługi położone dla naszego społeczeństwa. Z głosem Świętochowskiego — bez względu na to czy on, jako taki, jest dla nas sympatycznym lub nie — liczyć się musimy, można i należy z nim nieraz polemizować, ale poprostu błędem by było pomijać głos jego milczeniem, boć przecież — a stara to prawda — i od wroga — mówimy to w przenośni — czegoś dobrego nauczyć się można — i *vice-versa*.

Wracamy teraz do rosyjskiego „hakatysty", wyrosłego istotnie „psim swędem" na gruncie warszawskim, i którego sprawiedliwość jest w rzeczy samej „na utrzymaniu" — redaktor był sędzią okręgowym nim został redaktorem — i pozwolimy sobie przytoczyć kilka słów warszawskiego publicysty, ilustrowanych naszemi uwagami... w nawiasach.

Czytamy więc:

„Jako apostoł idei słowiańskiej (panslawistycznej) *Warszawskij Dniewnik* przyklasnął postępowaniu i łącznie z nimi uznał dwa miljony bezbronnych Polaków pruskich (z których ogromna większość przysięgała na *Kaisers Rock und Gewehr*) za stronę „zaczepną" i groźną dla czterdziestu miljonów uzbrojonych „po zęby" Niemców. Pisma warszawskie wytoczyły *Warsz. Dniewnikowi* z tego powodu proces moralny (o ile na to pozwoliła cenzura), stwierdziwszy jednocześnie, że w swych sądach (o ile je może posiadać) politycznych zachowuje dwie różne miary: to samo poczytuje za występek Polakom pruskim, co za cnotę — Czechom (walka z Niemcami *Warszawskij Dniewnik* nie wyparł się (bo nie mógł) tej podwójnej buchalterji i uczynił konsekwentnie (naturalnie! Jak czarne, to czarne, chociażby było... żółtem, a konsekwencję pal djabli!) „Idea słowiańska" (panslawizm) była niegdyś monetą wysokiej wartości w świecie ludów tego szczepu; dzisiaj stała się albo wytartym liczmanem (p. Komarow i Pobiedonoscew), albo — w lepszych swych okazach — numizmatem, cenionym przez archeologów politycznych (Katkow, Aksakow, Danilewskij, Szmurło). Dawniej była ona gitarą, na której wygrywano pieśni miłosne i której dźwięku wyznawcy „braterstwa" (Spasowicz *et consortes*) słuchali z zachwytem; dziś jest to stary, rozstrojony sprzęt, na którym szczypie jeszcze struny czasem romantyk polityczny (dr. Živny z Ołomuńca). Więc co innego Czesi, gnębieni przez Niemców, a co innego Polacy. (Czechów Rosja nie trzyma jeszcze w garści, a Polaków już — *wot w czom dieło!*) Jedni i drudzy Słowianie, ale akcentowanie tej wspólności nie jest już *modern*." Możeby *Dniewnik* raczył coś odpowiedzieć na to? Wątpimy, aby to uczynił, bo... no, bo w kwestjach zasadniczych jest on tchórzem podbity, a zresztą teraz, w obec nowej administracji w Królestwie Polskiem, która jeszcze nie objęła swego urzędowania, nie wiadomo, komu bakę świecić. — Wreszcie nie można wiedzieć, czy ta spostponowana sprawiedliwość nie wrzaśnie w rezultacie o pomstę do nieba... ha?.

W dalszym ciągu obejdziemy się już bez nawiasów, przytoczymy tylko bez komentarzy ostatni ustęp pogadanki warszawskiego publicysty, traktujący sprawę Polaków pruskich. Z tego ustępu powinienby p. Timanowskij, redaktor *Warszawskiego Dniewnika*, wyciągnąć wnioski, o których mówić i do których drogę mu wskazywać, nam — przypuśćmy — nie... wypada.

Ustęp ten brzmi:

„Zresztą duch czasu nie jedną ideę rzucił między rupiecie — on zrobił to ze wszystkiemi. Niegdyś filozofowie drwili z sofistów wszelakiego rodzaju, mówiąc: jeśli ja ciebie zabiję, tom mężny, a jeśli ty mnie zabijesz — toś zbrodniarz; jeśli ja uwiodę twoją siostrę, tom bałamut, a jeśli ty moją — toś łajdak; jeśli ja ciebie okpię, tom zręczny, a jeśli ty mnie — toś oszust. I tak dalej. Dziś takie twierdzenia nie są satyrą, lecz dogmatem. Włóżcie w tłomoczek etykę, kupcie sobie bilet kolejowy na dobę jazdy i sprawdzajcie po drodze moralność ludzi: przekonacie się, że na każdej stacji będzie ona inną. Na jednej wam powiedzą, że przewożenie pasażerów bez biletów jest ciężkiem wykroczeniem, a na następnej, że jest to godziwy zarobek ubogiej służby konduktorskiej. Pod wpływem tego zróżniczkowania się nawet cała mowa uległa zmianie znaczeń wyrazów. Jeżeli garść Polaków zacznie obradować w swoim języku na zebraniu garbarzów — to się nazywa „polityką zaczepną" i „podkopywaniem fundamentów państwa", a jeżeli potężne państwo rozpędzi ową garść, jak jastrząb stado gołębi, to się nazywa „obroną". Zięba, szczygieł, słowik, uznane są za ptaszki drapieżne, a krogulec, wrona i sroka — za śpiewające. Wobec tej różnoznaczności wyrazów, dziwić się tylko należy, że ludzie jeszcze mogą jakkolwiek porozumiewać się."

Ruch wyborczy.

Z Nowego Targu piszą do nas: W poniedziałek dnia 22. lutego, wobec licznie zgromadzonych wyborców, składał sprawozdanie poselskie p. Jan Potoczek. Przemówienie jego było jasne i treściwe. Wyliczał wszystkie ustawy uchwalone w ubiegłej kadencji, i udział swój, jaki brał w naradach nad poszczególnemi ustawami.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania szanownemu posłowi, prosząc go zarazem, aby i nadal piastował mandat z IV. kurji.

Po przemówieniu p. Potoczka zabrał głos prezes powiatu przedstawił zgromadzeniu kandydata z V. kurji, pana Znamirowskiego. Kandydatura ta, dla nas bardzo sympatyczna, zrobiła bardzo dobre wrażenie, aczkolwiek niepowołani obrońcy ludu starali się kandydaturę tę unicestwić. Do takich panów należał w pierwszej linji adwokat tutejszy dr. Nowotny, który będąc znany ze swoich zasad konserwatywnych, raptem (z pobudek, które dobrze są nam znane), przedzierzgnął się w obrońcę ludu. Na szczęście, pan ten, nie ma zupełnie tutaj miru i kandydaturze pana Znamirowskiego przeszkodzić nie może. Natomiast ze spokojem i godnością przemawiał obywatel tutejszy p. Lgocki, którego mowa zrobiła jak najlepsze wrażenie.

Kandydatura p. Znamirowskiego ma zupełną szansę powodzenia.

Z Szczerca nam donoszą: W ostatnich dniach w miasteczku naszem wyłoniła się bardzo sympatyczna kandydatura powszechnie poważanego i cenionego tutejszego aptekarza p. Stanisława Wolańskiego. Kandydatura powyższa (z V. kurji) ma w tutejszym powiecie najwięcej szans powodzenia.

Otrzymujemy następujące pismo: Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego upraszamy wyborców większej własności okręgu Przemyśl-Jarosław, aby zechcieli przybyć do Przemyśla (rada powiatowa) w sobotę 6. marca o godzinie wpół do dwunastej, celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do rady państwa. Pragnący ubiegać się o mandat poselski, zechcą zgłosić swą kandydaturę pisemnie do jednego z podpisanych i osobiście na powyższem zgromadzeniu. Przemyśl 24. lutego 1897. *W. Czaykowski*, *J. Czartoryski*, *W. Kozłowski*, *W. Sapieha*.

Rozbite zgromadzenie. Z Krakowa donoszą: Pp. Jan Rotter, Herman Fritsch, dyrektor Kotarski, Karol Porębski, Dr. Jan Jakubowski, Stanisław Drozdowski, dr. Doboszyński Adam, Ignacy Marek rozesłali zaproszenia na zgromadzenie przedwyborcze, mające się odbyć we środę w sali rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem jako kandydat z kurji V-ej stanąć miał dr. Szczepan Mikołajski. *Gazeta wyborcza* wezwała „towarzyszy", aby przybyli na zgromadzenie w poważnej liczbie i zademonstrowali przeciw podobnym poufnym zebraniom. Posłuszni temu wezwaniu socjalni demokraci już o godzinie $6^1/_2$ wieczorem zebrali się przed magistratem w znaczniejszym zastępie i mimo oporu służby miejskiej i straży policyjnej wtargnęli na salę, gdzie zebrało się kilkadziesiąt osób za zaproszeniami. „Towarzysze" rozbili zebranie i wśród śpiewu „czerwonego sztandaru" odbyli własne zgromadzenie na rzecz kandatury p. Daszyńskiego.

W kurji czwartej okręgu Czerniowce-Sadagóra-Seret kandyduje galicyjski włościanin-radykał Iwan Sandulak z Karłowa.

Na zgromadzeniu wyborców w Nowym Targu zgłosił swą kandydaturę z V. kurji Jan Ciszek, rolnik z Czarnego Dunajca.

Z Kałusza donoszą: „Niczby nie znaczyło, gdyby stronnictwa ze sobą walczyły, ale tu sieją między ludem nienawiść do Polaków — i zamącają pokój, do czego przyczyniają się także ruscy księża. Jeśli szykanując, zamiast katechizować w szkole — grożą, jak tu ksiądz katecheta ruski, że z nożami trzeba będzie pójść na Polaków — więc jak tu może być dobrze, kiedy młódź ma takich nauczycieli. To tylko przygrywka teraz; co to będzie podczas wyborów prawdziwych, przewidzieć nie można. Już teraz wzmocniono znacznie posterunek żandarmerji, a powiadają, że i wojsko tu nadejdzie na ten czas, i to wszystko przez jednego człowieka (Romańczuka), jak gdyby tu innego, a uczciwego Rusina nie było".

Dr. Ludwik Brudziński, burmistrz z Mikuliniec, oświadcza, iż o mandat poselski ani z kurji IV-ej, ani V-ej, wcale się nie ubiega.

Na zgromadzeniu wyborców odbytem dnia 25go b. m. w Jaworowie uchwalono jednomyślnie popierać z kurji IV-ej kandydaturę p. Teofila Merunowicza, a z kurji V. ks. Leona Pastora.

Do wyborców miasta Krakowa wydał p. prezydent Friedlein następującą odezwę: W myśl uchwały komitetu wyborczego miejskiego z dnia 19. lutego 1897 roku upraszam pp. wyborców, pragnących ubiegać się o mandat poselski do rady państwa z miasta Krakowa (kurji II), aby o tym zamiarze zawiadomili pisemnie przewodniczącego komitetu wyborczego miejskiego najpóźniej do dnia 1. marca, to jest w poniedziałek do godziny 12 w południe; tudzież, aby na posiedzenie komitetu wyborczego miejskiego w dniu 1. marca o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń rady miejskiej odbyć się mające, przybyli celem objawienia swych przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe.

Kraków, d. 24. lutego 1897 r. W imieniu komitetu wyborczego miejskiego prezydent miasta: *J. Friedlein*.

Zjazd delegatów komitetów przedwyborczych z okręgu krakowskiego dla kurji V. odbył się we czwartek o godz. 11 przed południem w sali rady powiatowej. Zjazdowi przewodniczył p. Skiliński Jan i podawszy do wiadomości, że komitet przedwyborczy powiatów krakowskiego i lisieckiego oświadczył się za kandydaturą p. Feliksa Gawłowicza, wymienił nazwiska innych kandydatów z tej kurji. P. prezydent Friedlein, imieniem komitetu przedwyborczego miasta Krakowa w myśl udzielonej delegatom instrukcji, zalecał poparcie kandydatury p. Feliksa Gawłowicza. Delegaci komitetów podgórskiego i skawińskiego przybyli bez ściśle określonych instrukcyj, oświadczając, iż zadaniem ich jest na dzisiejszym zjeździe dojść do wspólnego porozumienia i złączenia wszystkich sił, celem popierania kandydata, za którym się zjazd oświadczy. Rozwinęła się następnie dłuższa dyskusja, w której prawie wszyscy delegaci głos zabierali, rozpatrując sytuację wyborczą i szanse kandydatów. W dyskusji tej wszyscy godzili się na jedną zasadę, że kandydat powinien stać na gruncie katolickim i narodowym i wstąpić bez zastrzeżeń do koła polskiego. Na podstawie przeprowadzonej dyskusji, przystąpiono do głosowania nad kandydatami. Wynik był następujący: na 14 głosujących otrzymał 10 głosów p. Feliks Gawłowicz: 4 kartki oddano białe. Po głosowaniu zjazd powziął następującą uchwałę: Zgromadzeni delegaci na zjazd okręgowy z powiatów Kraków miasto, Kraków powiat, oraz z powiatów Liszki, Podgórze i Skawina uchwalają w myśl instrukcji, przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia i zalecenia z kurji powszechnej kandydaturę p. Feliksa Gawłowicza, rolnika i robotnika z Dąbia.

Z Komarna donoszą nam pod d. 25. bm.: O godz. $6^1/_2$ rano zgromadzili się wyborcy w lokalu zwierzchności gminnej, oczekując na rozpoczęcie prawyborów, które się wczoraj odbyć miały.

Przed godz. 8. rano przysłał starosta telegram, że wybory się nie odbędą z powodu nagłego zasłabnięcia jednego urzędnika starostwa. Wiadomość ta rozjątrzyła prawyborców, którzy wśród wyzwań i oznak niezadowolenia, opuścili lokal wyborczy i udali się na rynek, gdzie przez niewiadome dotąd osobistości uraczeni zostali trunkami.

W stanie mocno podochoconym przydybali burmistrza Jaklińskiego jadącego z tamtejszego szpitala i chcieli na niego napaść, lecz dzięki perswazjom wachmistrza żandarmerji Popiela, zaniechali zamiaru. Gdy jednak burmistrz Jakliński wszedł z rządcą dóbr Trojanem do Towarz. zaliczkowego, wtargnęła gwałtem po jakimś czasie do tegoż Towarz. zgraja pijana i obu tych panów chcących się ratować ucieczką, przychwyciła i mocno obiła. Poranienia Jaklińskiego są ciężkie, choć życiu nie zagrażają. Przy tej sposobności popełnili niewiadomi sprawcy kradzież przeszło 500 zł.

Zgraja ta złożona po większej części z bardzo młodych ludzi, piła aż do wieczora, nie popełniając jednak większych ekscesów, z wyjątkiem wpadnięcia do kancelarji gminnej, gdzie listy wyborcze i pieczęć gminną zabrała. Wieczorem było w Komarnie zupełnie spokojnie. Przybył tu wieczorem szwadron ułanów z Gródka wraz z komisarzem starostwa i trzema żandarmami.

W dniu dzisiejszym przedsięwziął starosta około 40 aresztowań w Komarnie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 27. lutego.

Na uniwersytecie o godz. 6. wieczorem zebranie miesięczne Tow. historycznego. Na porządku dziennym odczyt dr. A. Czołowskiego pt. „Z przeszłości powiatu kałuskiego."

W Czytelni gal. Tow. aptekarskiego ul. Pańska l. 22 o godz. 8. wieczorem odczyt p. W. Włodzimirskiego „O artykułach żywności i sposobach ich badania."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu: „Halszka z Ostroga", dramat historyczny Szujskiego; wieczorem „Żydówka", wielka opera Halevy'ego.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr, Kazimierz Badeni przybył wczoraj z Wiednia do Lwowa i zamieszkał u brata hr. Stanisława przy ul. Trzeciego Maja.

Kalendarz. Sobota (27.): Aleksandra. Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 5. minut 34.

Śp. Jan Czaykowski zapisał cały majątek wnukom swoim, tj. dzieciom śp. Aleksandra Czaykowskiego, a mianowicie z gosówki około 200.000 zł. wnuczce Jadwidze 150.000, a resztę i dobra Kamionka wołoska, w powiecie żółkiewskim, wyłącznie uniwersalnemu sukcesorowi, nieletniemu Romanowi Czaykowskiemu. Z pomiędzy kilku drobnych legatów znaczniejszym jest legat dla galic. Tow. muzycznego w kwocie 3000 zł. Za życia wyposażył śp. Czaykowski znacznie córkę swoją śp. Klaudję Tustanowską i oddał znaczny majątek synowi swemu śp. Aleksandrowi. Na opiekuna z testamentu powołany został brat stryjeczny zmarłego p. Wiktor Władysław Czaykowski, właściciel dóbr, poseł do rady państwa i na sejm krajowy, który uprosił na zastępcę swego do interesów prawnych spadkowych, drugiego brata stryjecznego dr. Roberta Czaykowskiego.

Egzamin w szkole więźniów. Przez dwa dni t. j. onegdaj i wczoraj odbywał się w zakładzie karnym przy ulicy Kazimierzowskiej półroczny popis wychowanków istniejącej tam szkoły więziennej. W wielkim łańcuchu pedagogicznym szkoła ta stanowi jedyne w swoim rodzaju i najbardziej może interesujące ogniwo, a zarówno pod względem wyjątkowego charakteru swojej misji cywilizacyjnej, jak pod względem wyjątkowej odporności powierzonego sobie materjału wychowawczego uważaną być może za unikat. Uczniowie pobierają naukę przez dwa lata, a po ukończeniu jej wychodzą zupełnie niepodobni do owych półdzikich, brutalnie usposobionych przestępców, jakimi byli, wkraczając w próg sali szkolnej, gdzie oprócz nauki czytania, pisania, rachunków, śpiewu, gospodarstwa, nauk przyrodniczych i t. d. podlegają bezustannie dobroczynnemu i umoralniającemu wpływowi katechetów.

Sam widok egzaminu jest niesłychanie oryginalny. W dużej, jasnej higjenicznej sali, jakiej zakładowi karnemu mogłoby pozazdrościć niejedno gimnazjum galicyjskie, zasiada w ławach kilkudziesięciu więźniów, w grubych, piaskowego koloru mundurach aresztanckich. Dziwna rzecz, że mało spostrzegamy wśród nich typów lombrosowskich, tu i ówdzie tylko wychyla się z ławki brzydka, o wstrętnym wyrazie twarzy głowa, zresztą spotyka się przeważnie fizjognomje zwyczajne, nierzadko uderzające inteligencją i bystrością. W szkole nauczyli się mówić poprawnie, tylko w ruchach pozostały niezatarte ślady gminnego pochodzenia.

Egzamin, któremu przysłuchiwali się delegat gr. kat. konsystorza ks. Biliński, delegaci rady szkolnej krajowej dr. Lewicki i okręgowej insp. Tokarski, prokurator Seredowski, zastępca nadprokuratora Kiljan i naddyrektor zakładu Podczaszyński, świadczył o bardzo rozumnym i praktycznym sposobie cywilizowania tych grubych i niskich natur. Cała prawie nauka zdąża w tym kierunku, ażeby w byłych mordercach, złodziejach i oszustach obudzić i utrwalić dodatnie instynkty, do których trafia się zapomocą najprymitywniejszego, bo obrazowego sposobu przedstawiania rzeczy. Na próbkę przytaczamy ustęp, wyjęty z ust więźnia, streszczającego rzecz poprzednio przeczytaną. „Nie powinniśmy dręczyć zwierząt — mówi więzień — niestety u nas na wsi zdarza się, że chłop związuje cielę za nogi i niesie je przewieszone przez plecy. Jakby to było, gdyby jego związali za nogi i nieśli na drągu?"

Nauki udzielają pp. Garczyński i Domitraszkiewicz, oraz księża Klusik i Temnicki, zaś prof. seminarjum p. Biczaj uczy bezpłatnie gospodarstwa rolnego i ogrodowego, do którego to celu istnieje w zakładzie osobny ogród. Tak więc wychowankowie szkoły wychodzą z niej jako ludzie umoralnieni i mogący uczciwie i pożytecznie pracować. Wszystkich uczniów jest 235, a w tej liczbie spotykamy i bohaterów odbytych niedawno sensacyjnych rozpraw, jak Greczyłę, Strzeleckiego i innych, przy każdem zaś nazwisku widnieje w katalogu fatalna cyfra wymiaru kary i rodzaj popełnionej zbrodni.

Jeden tylko szczegół uderzył nas w przykry sposób. Oto wszystkie akta szkolne prowadzone są w języku niemieckim, w którym rozmawiała ze sobą także starszyzna, asystująca egzaminowi. W ten sposób wyrabia się w tych prostych ludziach przekonanie, że ich ojczysta mowa jest czemś podlejszem, aniżeli *Amtssprache*. Czyż to jest także umoralnianie?

Z uniwersytetu. P. Antoni August Maksymiljan Matakiewicz, rodem z Niepołomic, praktykant sądowy w Krakowie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z Nadwórny donoszą nam, iż tamtejsze Towarzystwo przyjaciół młodzieży szkolnej urządza na dochód ubogiej uczącej się młodzieży miejscowych szkół d. 1. marca w sali ratuszowej w Nadwórnie amatorskie przedstawienie.

Ruch emigracyjny. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Zwykła na przednowku plaga w postaci emigracji znowu ogarnia lud ruski na Bukowinie i to w roku bieżącym w większych, niż zazwyczaj rozmiarach. Niewyśledzeni ajenci bałamucą ciemny lud najniedorzeczniejszemi baśniami o zamorskich krajach, a mianowicie o Texas i Kanadzie. O tej ostatniej krąży pośród chłopów w powiatach wyżnickim i kocmanieckim opowiadanie, że Kanadę wygrała na loterji arcyksiężna Stefanja i postanowiła osiedlić tam ubogi lud bukowiński. W tym celu przysłała do tutejszego rządu krajowego dwa miljony zł. dla rozdania emigrantom na koszta podróży. W Kanadzie — wedle tego opowiadania — każdy przybysz otrzymuje pola, ile zapragnie, dom, budynki gospodarskie i parę koni, lub wołów. Oczywiście niema tam ani zimy, ani podatków, ani egzekutorów, ani żandarmów, ani — żydów. Opowiadania te, podawane sobie z ust do ust tak dalece zbałamuciły ciemne masy, że w poniedziałek 22. bm. przeszło 300 włościan przybyło do tutejszego rządu krajowego z prośbą, ażeby im wydzielono na drogę pieniądze, złożone przez arcyks. Stefanję. Oczywista wyjaśniono im, iż zarówno co do pieniędzy, jak i co do raju kanadyjskiego są w wielkim błędzie. Czy jednakże uwierzyli — to znowu rzecz inna.

Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od austro-węgierskiego konsula w Galveston (Texas) pismo, w którem konsul donosi, iż w ostatnim czasie przybyła tam pewna liczba emigrantów z Galicji wschodniej i Bukowiny. Przybysze ci, pozbawieni środków materjalnych i zarobku, cierpią tam okropną nędzę, żyjąc z jałmużny. Konsul ostrzega przed lekkomyślną emigracją. Byłoby wskazanem, ażeby władze powiatowe, właściciele dóbr, inteligencja na prowincji i wogóle ludzie światli, stykający się z ludem, starali się wytłumaczyć mu niedorzeczność szerzonych baśni i przedstawiać zgubne skutki emigracji. Jeżeli gdzie, to na Bukowinie wychodźtwo nie ma uzasadnienia. U nas wszakże brak rąk do pracy!

Elektryczność spełniać zaczyna w medycynie coraz rozmaitsze zadania. Świeżo niemieccy uczeni dokonali następującego doświadczenia: przez roztwór jodkalium puszczono prąd elektryczny, a gdy w roztwór eksperymentator włożył jedną rękę, spostrzegł po chwili na ręce drugiej, która trzymała katodę, plamy jodowe. Jod tedy razem z prądem elektrycznym przebiegł przez ciało ludzkie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Suczawie otrzymał ks. Józef Cewe, tamtejszy administrator. — Odznaczony *exp. can.* ks. Andrzej Pankiewicz, prob. w Czernelowie mazow. — Jurysdykcję otrzymali: O. Jan Kapistran Cieślik, Bernardyn, przeniesiony z konwentu sokalskiego do Lwowa i O. Hieronim Wojnarowicz, Reformat w Rawie ruskiej. — Zmarł dnia 22. bm. ks. Eugenjusz Pietruski, proboszcz w Kochawinie, jubilat, ur. w r. 1813, wyśw. 1838.

Djecezja przemyska: Administratorem w Dylągowej zamianowany został ks. M. Gardziel, wikary tamtejszy. — Zrezygnował z posady i przechodzi w stały stan spoczynku ks. Józef Sobczyński, proboszcz i dziekan w Miechocinie. — Konkurs na probostwo w Dylągowej i Miechocinie ogłoszony do dnia 31. marca r. b.

Trzydniowe rekolekcje dla kapłanów rozpoczną się dnia 8. marca r. b. w kolegjum OO. Jezuitów w Starej Wsi.

Pogrzeb śp. Jana Czajkowskiego, członka izby panów i prezesa izby adwokackiej, odbył się wczoraj po południu przy ogromnym udziale publiczności. Zwłoki wyprowadzili z domu żałoby arcybiskupi Issakowicz i Morawski w asystencji całej kapituły ormjańskiej, poczem kondukt prowadzony był przez ks. kanonika Mardyrosiewicza i duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Za trumną nieboszczyka szła między innymi deputacja chłopów z dóbr jego Kamionka Wołoska, niosąc wieniec z napisem: „Wdzięczna gromada swemu dziedzicowi". Prócz tego wieńca były jeszcze od banku hipotecznego, kasy oszczędności, izby adwokackiej, służby banku hipotecznego itd. Chór tow. muzycznego odśpiewał *Beati mortui*. Mowy pogrzebowej nie było na wyraźne życzenie rodziny nieboszczyka, a miał ją wygłosić dr. Roiński.

Dyrektor Heller contra „Humorysta". Otrzymaliśmy wczoraj następujące pismo: W dzisiejszym num. *Humorysty* pojawił się artykuł p. t. „Ludwik Heller, dyrektor teatru hr. Skarbka i jego łotrowstwa", który w wysokim stopniu ubliża czci p. Ludwika Hellera. Otóż na życzenie pana Hellera mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe zamieszczenie wiadomości, że równocześnie wdrażam imieniem pana Hellera kroki sądowe, celem pociągnięcia redaktora *Humorysty* do odpowiedzialności. Adwokat *Dr. Lilien*.

Ratusz lwowski ma uledz restauracji i przeobrażeniu na zewnątrz, tak, iż będzie się przedstawiał okazalej, aniżeli w dotychczasowej szacie. Plany rekonstrukcji wypracowuje urząd budowniczy miejski.

Sekretarz koła liter. dr. W. Bartoszewsk

(46)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Teraz nagle ujrzał się Bargemont samotnym i opuszczonym.

Życie ciężyło mu; tajemnica taka wydawała mu się nieznośną, a mimo tego duma jego nie pozwalała mu powierzyć jej Klotyldzie. Pożerał się sam w cichości, pełen nieopisanego przerażenia i okropnej katuszy.

W pierwszym wybuchu gniewu byłby zabił syna; teraz nie wiedział nawet, czy będzie miał do tego odwagę. Natomiast miał świadomość niebezpieczeństwa, które zagrażało jemu i jego honorowi...

Po południu wyszedł z zamku. Szedł piechotą i po upływie dwóch godzin zaszedł do oberży pod „Czerwonym Kogutem".

Bucaille przybiegł natychmiast, gdyż i on znał margrabiego, który niejednokrotnie zajeżdżał do niego, gdy polował w lesie.

— U pana mieszka niejaki pan Mauborgne?

— Już od pięciu czy sześciu dni. Jest nawet w domu.

— Spytaj go się pan, czy mogę z nim pomówić.

— To zbyteczne, gdyż pan ten zapowiedział mi już pańską wizytę i pan margrabia może się udać na górę.

— Jakże mógł panu zapowiedzieć moją wizytę?

— Powiedział mi, że przyjdzie pan margrabia, albo też syn pański, aby z nim pomówić i zalecił mi, abym jednego lub drugiego z panów w danym wypadku wpuścił bezzwłocznie na górę.

— A zatem prowadź mnie pan...

— Ależ pan margrabia zna ten dom! Na pierwszem piętrze, drzwi nr. 4, drugi pokój w kurytarzu na lewo; należy tylko zapukać.

Bargemont wszedł ciężko po schodach; — on, tak zwykle elastyczny i zwinny, wlókł dzisiaj z sobą ciężar swej hańby. A przychodził z prośbą, nie z rozkazem!

Mauborgne widział go prawdopodobnie przez okno, gdyż otworzył drzwi, zanim jeszcze starzec zapukał i rozpłynął się w frazesach uprzejmości.

— Byłem przekonany, że pan przyjdzie, panie margrabio — rzekł po chwili — i czekałem na pana.

Przy tych słowach podsunął margrabiemu fotel, jedyny, jaki się w tym pokoju znajdował; margrabia jednak nie usiadł.

Lichwiarz wziął do rąk zapisany arkusz papieru, leżący przed nim na stole i rzekł:

— Oczekiwałem pana z taką pewnością, że wystawiłem nawet kwit, który prawdopodobnie zyska pańską aprobatę. Zapewne zwrócisz mi pan uwagę na to, gdybyś miał cośkolwiek do zarzucenia.

— Kwit pański jest zupełnie zbytecznym, panie Mauborgne, możesz go pan zaraz zniszczyć — przerwał mu Bargemont. — Nie przynoszę panu pieniędzy.

Mauborgne rzucił na margrabiego niespokojnym wzrokiem, jak gdyby nie wierzył swoim własnym uszom; zapalił następnie zapałkę i potrzymał papier nad płomieniem, dopóki się nie zajął; po upływie paru sekund kwit był już tylko czarnym popiołem.

Mauborgne zwrócił się następnie do swego gościa i rzekł zuchwale:

— Czego pan chcesz właściwie, skoro nie przynosisz pieniędzy?

— Chcę pana raz jeszcze prosić i błagać...

— A tego upokorzenia chcę panu chętnie oszczędzić — rzekł lichwiarz, marszcząc brwi. — Nie przynosisz pan pieniędzy, a zatem nie znamy się wcale. Mam zaszczyt...

— Panie Mauborgne, nie możesz pan odemnie żądać niemożliwości. Te trzy folwarki, które mi pozostały, nie mogą być przecież sprzedane z dnia na dzień: muszę mieć bezwarunkowo więcej czasu do tego, nawet gdybym chciał na nie zaciągnąć pożyczkę. Jeżeli sprzedam te trzy folwarki i zamek Bargemont, nie posiadający zresztą właściwej wartości, wart jednakże coś ze względu na swą starożytną, artystyczną budowę, będę panu mógł zapłacić żądanych 200.000 franków tylko z trudnością.

— Właśnie też nie będziemy dalej mówili o tej sprawie.

— Chociaż jednak nie mam już czasu na sprzedanie, to mógłbym jednakże te folwarki i zamek Bargemont przepisać na pańskie nazwisko w zamian za oddanie mi tych weksli. Posiadłości te będziesz pan mógł sprzedać spokojnie, nie spiesząc się wcale, i zyskać jeszcze na tem, podczas gdy jabym stracił.

— Nie, nie, dziękuję; to nie w moim guście. Byłoby to także połączone z pewnemi trudnościami — znasz pan przecież odnośne ustawy — gdybyś mi pan chciał zrobić z tego darowiznę. Masz pan pełnoletnie dzieci, którym winieneś zdać rachunek; dalej posag pańskiej żony stanowiłby dla nas niemałą przeszkodę. Bez względu jednak na to, dzisiaj nie jest znowu rzeczą tak bardzo łatwą sprzedać majątek ziemski, nawet za bardzo umiarkowaną cenę. Każdy chce mieć dzisiaj gotówkę, a od chwili krachu ta gotówka stała się rzadkością. Pan sam wiesz o tem doskonale. A potem co wiosny wynurzają się pogłoski o wojnie, a zaledwie przyszłoby do nowej wojny, to w pierwszym rzędzie Wogezy byłyby obsadzone przez nieprzyjaciela, a pańskie folwarki uległyby w mgnieniu oka zniszczeniu. Wszystkie te okoliczności są powodem, iż cena majątków ziemskich jest dziś niesłychanie niską. Rzecz więc jest za trudną do przeprowadzenia i niewdzięczną. Synowi pańskiemu pożyczyłem gotówką stodwadzieściapięć tysięcy franków, aby go uchronić przed hańbą. Postępuj pan wobec mnie tak, jak ja postąpiłem wobec pańskiego syna, chociaż nazywam się tylko Mauborgne i daj mi pan te dwakroć sto tysięcy franków, które od pana żądam, również w gotówce.

Gdy to mówił, trzymał ręce w kieszeniach, a głowę wyzywająco wzniesioną do góry. Bargemont nie odpowiadał nic więcej; tutaj nadzieja wszelka była wykluczoną.

Margrabia wyglądał okropnie i drżał na całem ciele, a w duszy jego szalała śmiertelna rozpacz. Ale i ponury gniew nim owładał, który wydawał tem niebezpieczniejszy, że tłumiony był gwałtownie i groził w razie wybuchu zniszczeniem wszystkiego dokoła siebie, podobnie jak para nadmiernie rozgrzana, która rozsadza ściany trzymającego ją na uwięzi kotła.

Aj! aj! — pomyślał Mauborgne — ten sam wzrok, co u jego syna! Ta sama krew! Oj, ta szlachta!

Instynktownie ręka jego chwyciła rewolwer w kieszeni, gdy Bargemont podszedł do niego z tak groźną miną, że lichwiarz mimowoli się cofnął.

— No, no, czegóż pan chcesz właściwie odemnie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

koncepista prokuratorji skarbu we Lwowie, powo... został do prezydjum ministrów w Wiedniu, w ch... akterze komisarza. Pan Bartoszewski podczas swego pobytu we Lwowie dał się zaszczytnie poznać jako autor prac na polu prawa kanonicznego i jako publicysta — a zasłużył się nie mało jako energiczny i pracowity sekretarz koła. Pod jego też kierunkiem opuści niebawem prasy drukarskie: *„Księga jubileuszowa koła"*. Żegnamy go z prawdziwym żalem, a żegnamy życzeniem, ażeby i na nowem stanowisku potrafił zyskać tyle sympatji i rzetelnego uznania — ile ich miał wśród nas.

Towarzystwo muzyczne ku uczczeniu pamięci zmarłego prezesa swego dr. Jana Czajkowskiego, ufundowało wieczyste stypendjum imienia jego, przeznaczone dla wybitnie utalentowanego ucznia konserwatorjum; nadto zamiast wieńca na trumnę zmarłego złożyło na fundusz zapomogowy profesorów konserwatorjum 30 zł.

Drugim dyrektorem banku rolniczego zamianowała rada nadzorcza tej instytucji na wczorajszem posiedzeniu dotychczasowego prokorzystę p. Leopolda Wilimowskiego. Pierwszym dyrektorem jest p. Juljusz Mikolasch.

* **Komitet „baliku artyst."** prosi nas o zawiadomienie osób zaproszonych, że czyniąc zadość wyrażonym z wielu stron życzeniom, przedłużył sprzedaż biletów wstępu do niedzieli (28. bm.) w południe. Wystawa prześlicznych karnetów potrwa u Bromilskiego przez dzień dzisiejszy jeszcze. Barwna mozaika tych prawdziwych klejnocików pędzla i ołówka, ściągała wczoraj tłumy przed oknem wystawowem Bromilskiego.

* **Ślub** panny Jakobiny Schifferówny, córki zmarłego lekarza pułkowego, z p. Gustawem Ochsem, inżynierem z Paryża, odbędzie się d. 26. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

* **Walne zgromadzenie** Tow. wzajemnego kredytu we Lwowie, odbędzie się w niedzielę d. 28. bm. o godz. 10. przed południem w sali posiedzeń magistratu w ratuszu.

Zmarli:

W Warszawie zmarł ś. p. Bronisław Wyganowski, dziennikarz i współpracownik pism miejscowych.

Notatki literackie i artystyczne.

Z Modeny donoszą nam: Występowała tutaj gościnnie, sposobem próby, panna Elena Palmy (Bulikowska) w „Giocondzie" i aczkolwiek piękna jej postawa nadawała się pod względem reprezentacji doskonale do tytułowej postaci, to jednakowoż wykonanie pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Głos jest wprawdzie dobry, ale zle ćwiczony, grę zaś sceniczną określił tutejszy *Il teatro* słowami *un' immobilità di statua*. — W dzisiejszych czasach na grę sceniczną tyle się zwraca uwagi, że doprawdy dziwić się należy tym, którzy posiadając co prawda materjał głosowy, idą na scenę, sądząc, iż jeden wysoki ton, stawi ich odrazu na szczycie artyzmu. W pannie Bulikowskiej można się dopatrywać przyszłej śpiewaczki koncertowej, ale nigdy scenicznej, to też z prawdziwą przyjemnością donoszę, iż panna B. temu właśnie działowi śpiewu poświęcić się zamierza.

Aleksander Bandrowski, znakomity gość naszej opery, był wczoraj znowu przedmiotem entuzjastycznych owacyj ze strony publiczności. Otrzymał też wspaniały wieniec laurowy od komisji artystycznej, a nadto srebrny wieniec od artystów. Śpiewał znowu niezrównanie.

Rada miasta.

(Śp. Jasiński i śp. Woynar. — Kondolencja dla hrabiów Badenich. — Zaopatrzenie funkcjonarjuszów akcyzy. — Subwencje i dzierżawa.)

Lwów 25. lutego.

Powstaniem z miejsc uczcili na wczorajszem posiedzeniu członkowie rady pamięć honorowego obywatela śp. Aleks. Jasińskiego i radcy śp. Woynara, którym prezydent poświęcił kilka słów wspomnienia. Zawiadomiszy radę o zgonie hr. Badeniowej, matki honorowych obywateli lwowskich hr. Kazimierza i Stanisława Badenich, prosił p. Małachowski o pozwolenie złożenia im kondolencji w imieniu miasta. Rada zgodziła się na to bez dyskusji.

Następnie odpowiedział prezydent na interpelację dra Weigla w sprawie funduszu zaopatrzenia dla funkcjonarjuszów akcyzy miejskiej. Fundusz ten, istniejący od r. 1873, wynosi 400.000 zł., a zarząd nim opiera się na statucie, uchwalonym pierwotnie przez radę miejską. W ostatnich czasach wybrano komisję dla przejrzenia owego statutu i zreorganizowania funduszu zaopatrzenia na emerytalny.

Jest to sprawa dlatego trudna do załatwienia, ponieważ administracja akcyzy miejskiej musi być tylko perjodyczną, na trzyletnie okresy, na które gmina obejmuje dzierżawę akcyzy od rządu. Funduszem zarządza z upoważnienia rady komisja, wybierana co roku, a kontrolowana przez sekcję drugą rady miejskiej.

Ponieważ z interpelacji dra Weigla przebijały się zarzuty przeciw administrowaniu omawianym funduszem, prezydent oddał sprawę do zbadania komisji, która zda radzie wkrótce sprawozdanie. Zanim to nastąpi, prezydent stwierdza w ogólności, że nie może być mowy o tem, aby w zarządzie fuuduszem grała jakąkolwiek rolę protekcja.

Przeciwnie wszystkie czynności z tem związane prowadzi wzorowo radca Łyszkowski, inicjator funduszu. Od 24 lat nikogo nie wydalono ze służby dowolnie, tylko trzech funkcjonarjuszy odprawiono za ciężkie winy. Wszyscy zaś niezdolni do służby, jakoteż wdowy i sieroty, otrzymują zaopatrzenie bez żadnych wyjątków i to z funduszów gminnych. Odpowiedź tę przyjęła rada do wiadomości oklaskami.

Z porządku dziennego uchwaliła rada dla biblj. słuchaczów prawa 100 zł. na książki prawnicze, a 20 zł. na opał, a tow. bratniej pomocy akademickiej 150 zł. na kuchnię. Wschodnią część Pniatyna wydzierżawiono na lat 12 p. Dubińskiemu, poczem wybrano komisję do przeprowadzenia wyborów do rady państwa z kurji II. i V. Nastąpiło posiedzenie tajne.

Z izby sądowej.

Lwów 25. lutego.

(Aba i Sara — romans żydowski)

Po południu przedstawił orzeczenie swe czwarty i ostatni z rzędu do rozprawy powołany rzeczoznawca dr. Obtułowicz. Zeznania jego pod względem merytorycznym nie różnią się niczem od zeznań dr. Lachowicza. Po tem orzeczeniu, które było wszechstronnie przez przewodniczącego, prokuratora, obrońcę i przysięgłych badane, przewodniczący uwolnił rzeczoznawców od dalszej rozprawy.

Mirla Grünrock, 16-letnia, niebrzydka dziewczyna, siostrzenica zmarłej, zeznaje: Na cztery tygodnie przed śmiercią cioci (Leja) widziała, jak w sieniach stali Aba i Sara; Sara prosiła Abę, by puścił jej rękę, na co Aba powiedział: „Czekaj jeszcze trochę, ja cię kocham". Na to Sara: „Co ci z tego kochania, rozwiedź się z twoją żoną, to będziemy świat prowadzić". Aba: „Na co ja się mam rozwieść, ja mam tak sposób na nią". Wszystko to działo się w ciemności, tak, że romansujący ze sobą nie mogli widzieć świadka.

Przew. Czy Mirla często widziała, że wujcio kłócił się ze żoną?

Świadek. Co dzień, co chwila groził jej nożem.

Świadek zresztą zeznaje z uderzającem równobrzmieniem, jak inni Grünrokowie.

Na interpelację przewodniczącego Aba oświadcza, że to jest „całkiem kłamstwo", że u Grünroków „była sesja i to jest jedna namowa".

Przew. (do świadka): Czemu Mirla tego wszystkiego nie mówiła w śledztwie?

Św. „Bo o tem mama mówiła i Henia, więc na co mają trzy osoby jednego protokół zdawacz".

Do sali wchodzi Sara Druckerówna, bohaterka romansu. Przewodniczący nakłada cwikier, w audytorjum ogólny szmer zainteresowania.

Sara jestto wspaniale zbudowana dziewczyna o pełnych, zaokrąglonych doskonale kształtach. Ma lat „osiemnaście albo dziewiętnaście", ale wygląda na nierównie więcej i możnaby ją wziąć śmiało za 25-letnią kobietę. Jest wcale ładną, posiada pełną, owalną twarz, harmonijne rysy i dźwięczny głos, którym mówi głośno, zrozumiale i dość poprawną polszczyzną. Nosi się z małomiejska: na głowie ma granatowy szalik, nadto dużą chustkę, zarzuconą na plecy i czarny kaftanik. Pisać nie umie, za to bywała już nieraz po za murami rodzinnego Cieszanowa, w Jarosławiu, a nawet i na Bukowinie, gdzie jej się trafiała partja, lecz Sara, szukając w hymenie małżeńskim miłości, odrzuciła ją.

Sara opowiada, że ojciec jej wraz z Abą byli dostawcami mięsa dla wojska i wtenczas przychodziła do Aby po dwa lub trzy razy na tydzień. Kiedy się zaś przed kilku miesiącami spółka rozwiązała, bardzo rzadko tylko się widywali, a o tajnych schadzkach wcale mowy niema.

Przew. A może przecież Sara miała z nim stosunek?

Sara. Broń Boże! Zresztą jego żona była ładniejsza i wyższa odemnie.

Przew. No, no! nie trzeba sobie znowu ujmować.

Na przedstawienia przewodniczącego, że Mirla widziała ją razem z Abą, Sara mówi: „Czemu cudzy świadkowie tego nie mówią? Rodzina Grünroków ma na mnie złość, bo córka Chany była zaręczoną z moim bratem, ale ja się dowiedziała, że ona była w nieporządnych domach, to partja się rozeszła."

Przew. A Leja lubiła Sarę?

Sara. Jak swoje dziecko.— Do Mirli, która rzekomo miała widzieć raz romansującą parę, czuje Sara niepohamowaną złość, a przy konfrontacji z nią odzywa się wprost: „Żebym nie była przed sądem, tobym ci w oczy napluła." Chwilowo groziła formalna walka między obu dziewczętami, tak, iż przewodniczący z trudnością tylko jej zapobiegł.

Przew. (do Mirli): Sara mówi, że wy macie na nią złość z powodu zerwanej partji?

Mirla. Moja siostra nie chciała jej brata.

Sara. Kiedy oni mogli na mnie wymyślić taki wstyd, to oni mogą Bóg wie co wymyślić.

O godzinie 8. odroczono rozprawę do rana. Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwaną będzie Sara.

Sala rozpraw jest formalnie natłoczoną przez ciekawych przebiegu tej romantycznej afery, przyczem warto zanotować ten szczegół, iż rano głównego kontyngentu słuchaczy dostarczają mężczyźni, a popołudniu z ławek, przeznaczonych dla publiczności, wychylają się ciekawie kilkudziesięciu rzędami kapelusiki damskie. Gmach sądu jest u głównej bramy już od godziny 3. popołudniu obleżony przez amatorów sensacji, którzy nie mogąc dla braku miejsca dostać się do wnętrza, z podziwu godną cierpliwością czekają całemi godzinami, łudząc się nadzieją wdarcia się bodaj przemocą do sali rozpraw.

Bohaterka dzisiejszej rozprawy Sara Druckerówna skupiała w sobie całą uwagę zarówno nagromadzonej w sali publiczności, jak wyczekujących przed gmachem tłumów; ze wszystkich stron zasypywano ją pytaniami i zapewne żaden najwybitniejszy mąż stanu nie przebył w ciągu jednego wieczora tylu operacyj interwjewerskich, co owa syrena cieszanowska. Od gmachu sądowego prowadzono ją tryumfalnie aż do mieszkania...

Lwów 26. lutego.

Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa przyniosła nową sensację. Prokurator przedłożył mianowicie list pisany rzekomo przez Sarę do Aby, przesiadującego w więzieniu śledczem i pocieszający go, że mu się nic nie stanie, gdyż Sara przeprosiła Grünroków i oni złożą fałszywe świadectwo.

Sara nie przyznaje się do autorstwa tego listu i podejrzywa o napisanie go Mirlę Grünrok, która z tego powodu popisuje się swojem pismem.

Panna Sara występuje dziś w odmiennej toalecie, niż wczoraj: rzuciła chustkę z głowy, pokazując jasno blond włosy, a na ramiona zarzuciła lekką szkocką chustkę.

Franciszka *recte* Fajga Maibruch z domu Grünrok z Nowego Sącza, ta sama, która wedle świadectwa Sary miała bywać „w nieporządnych domach", ubrana jest zupełnie postępowo. Na głowie ma kapelusz, twarz ukrywa się pod białą woalką. Kiedy jej przewodniczący tłómaczy ważność przysięgi, odpowiada mu:

— Ja wiem, bo ja jestem uczona!

Abę bardzo lubiła, gdyż jestto „porządny człowiek tylko pijak", zresztą „zawsze sobie życzyła takiego męża, jak on". I ona, jak każda z Grünroków, zeznaje obciążająco dla oskarżonego, między innemi miał jej Aba mówić, że ma na Leję sposób, aby się jej pozbyć. Nigdy jednak nie wierzyła w to, ażeby Sara kochała się w nim, gdyż jest „stary, chorowity i ciągle kaszle".

Z bratem Sary była „Frania" wprawdzie zaręczona, lecz nie chciała go, bo pisywał głupie listy, zresztą miała w Krakowie „innego". Ze Sarą żyła w zgodzie, nawet raz dostała od niej perfumy!

Przew.: Czy ciocia bała się, gdy Aba zbliżał się do niej z nożem?

Frania: Nie, ona już była do tego przyzwyczajona.

Sara nie chce przyznać się, jakoby kiedykolwiek dobrze żyła z Franią.

Frania: Jakto? Nawet przymierzyłaś raz u mnie pelerynę.

Sara: To nieprawda!

Frania: Jak nie, to nie.

Maurycy i Leib Maibruchowie, pierwszy muzykant, a drugi furman, obaj ze Sącza, nie znają Aby, słyszeli tylko, że w ostatnich czasach źle żył z żoną.

Ajzyk Klingsberg, utrzymujący się z tego, co mu dzieci przesyłają z Ameryki, stwierdza, że Druckerowie mieli się rozwieść, ale Aba nie chciał wypłacić żonie 300 zł. odstępnego, mówiąc, że się jej i tak pozbędzie.

O godz. $1/2$2. odroczono rozprawę do popołudnia.

Pan prokurator Hübl prosi nas o sprostowanie szczegółu z wczorajszego sprawozdania. Nie pytał się mianowicie czy jest możliwem, aby czterdziestopięcioletni mężczyzna pożądał młodej dziewczyny z pobudek czysto zmysłowych, tylko czy taki wypadek zdarzył się kiedy w Cieszanowie i czy skończył się małżeństwem.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kanea 26. lutego. Podczas wczorajszego pożaru konaku gubernatora napadli greccy powstańcy na żołnierzy tureckich zajętych gaszeniem ognia i utrzymywaniem porządku. Rozwinął się bardzo żywy ogień karabinowy. Obie strony poniosły dotkliwe straty. Ludnością krajową owładnęła panika, to też masami chroniła się na okręty europejskie.

Berlin 26. lutego. Wedle nadeszłych tutaj z Londynu doniesień telegraficznych trzy spokrewnione ze sobą rodziny panujące: angielska, rosyjska i duńska zgodnie miały zażądać od króla greckiego, ażeby oporem swoim nie utrudniał przywrócenia pokoju.

Londyn 26. lutego. Jest rzeczą pewną, iż istnieje między mocarstwami porozumienie co do natychmiastowego załatwienia sprawy kreteńskiej i że w tym kierunku należy wkrótce oczekiwać oświadczeń.

Londyn 26. lutego. W izbie lordów odczytał Salisbury telegram, wysłany do rządów, który przedstawia, jaką politykę zamierza prowadzić Anglja w sprawie kreteńskiej i wyraża przekonanie, że będzie ona odpowiadała zamysłom sprzymierzonych mocarstw.

Według tego projektu autonomja administracyjna Krety ma być koniecznym warunkiem obsadzenia Krety wojskiem europejskiem, po zaprowadzeniu autonomji zaś zostaje Kreta prowincją turecką.

Gdyby Turcja, lub Grecja, wezwane do złożenia broni, zechciały się temu opierać, powinny mocarstwa przemocą postarać się o wykonanie swego postanowienia.

Turcja nie potrzebuje swojej załogi wycofywać natychmiast, jednakże w rezultacie musi dopełnić tego koniecznego warunku autonomji. Wycofanie wojsk greckich będzie musiało nastąpić wcześniej.

Po odczytaniu tego telegramu oświadczył Salisbury, że według jego zdania jestto stanowisko, na które się zgodzą wszystkie mocarstwa. Obecny stan Krety nie może trwać długo.

Wiedeń 26. lutego. Studenci urządzili wczoraj ogromną filheleńską manifestację. Prezydent komitetu filheleńskiego dr. Konstanty Christamanas zaprosił studentów na zgromadzenie do uniwersytetu. Ponieważ rektorat w ostatniej chwili odmówił sali, przeto studenci w liczbie około 300 udali się do pobliskiej kawiarni „Arcaden", gdzie Christamanas zagaił zgromadzenie odczytaniem tłómaczonych przez siebie poezyj kreteńskich.

Wkrótce ukazał się komisarz policji i rozwiązał zgromadzenie. Studenci, wyparci przez żołnierzy policyjnych z kawiarni, demonstrowali na ulicy, wznosząc okrzyki na cześć Grecji i Krety, i udali się następnie przed konsulat grecki. Ztąd udało się ich wyprzeć tylko z wielką trudnością, przyczem aresztowano kilkunastu studentów.

Wiedeń 26. lutego. *Neue freie Presse* pisze: Zdaje się, iż udało się nareszcie doprowadzić do zupełnego porozumienia między mocarstwami, Anglja bowiem zgodziła się na postulaty Rosji i Austrji, za jej przykładem pójdą też Włochy i Francja.

Jako pierwszy wyraz tego porozumienia należy uważać to — jak sądzą koła dyplomatyczne — iż ambasadorowie mocarstw w Stambule zawiadomią Portę, że mają zamiar zaprowadzić pokój na wyspie w imieniu sułtana, a to na następujących podstawach: zachowanie zwierzchnictwa sułtana i obszerna autonomja dla wyspy.

To zdaje się także mieć na celu położenie tamy dalszej mobilizacji wojsk tureckich, która znajduje się w pełnym biegu, przynajmniej o tyle, aby nie miano potrzeby obawiać się ataku Turcji na Grecję.

Drugim krokiem mocarstw będzie takie samo oświadczenie w Atenach jednocześnie z wezwaniem, mającem charakter ultimatum, aby Grecja wycofała wojska z Krety i odwołała okręty wojenne.

Wszystko to ma być wykonanem w najbliższych dniach.

Ateny 26. lutego. Król i rząd grecki oświadczyli, że nie mogą odstąpić od raz zarządzonych środków, w czem popierani są przez cały naród.

Stambuł 26. lutego. Utworzyły się dwie komisje: jedna dla kierowania transportem wojska, druga dla kierowania ruchami wojsk.

Londyn 26. lutego. Jak słychać, rząd angielski przyłączył się bezwzględnie do pojęć mocarstw, specjalnie zaś Austrji i Rosji, w kwestji dalszego postępowania w sprawie kreteńskiej, i oświadczył przez usta swego przedstawiciela, że zgadza się na autonomję Krety pod zwierzchnictwem sułtana i na zbiorowe przedstawienie tego stanu rzeczy w Atenach i wreszcie, że w razie ostatecznym przyjmie Anglja udział w blokadzie portów greckich.

Berlin 26. lutego. Specjalny korespondent *Localanzeigera* donosi z Kanei, iż komendant okrętu angielskiego udał się do obozu powstańców w charakterze pośrednika ci jednak oświadczyli, iż walczyć będą tak długo, dopóki Kreta nie będzie przyłączoną do Grecji. Podobną odpowiedź dał też pułkownik Vassos.

Berlin 26. lutego. Tutejszy poseł grecki zaprzecza pogłosce, jakoby Grecja miała nie wypłacić przypadających na 1. marca kuponów swojej pożyczki.

Rzym 26. lutego. W Palermie odbyły się wczoraj publiczne demonstracje na korzyść Krety.

Kanea 26. lutego. Dowódcy statków europejskich wydali proklamację, oświadczającą, iż okupacja rozciągnięta jest na zatokę Suda i dolinę pomiędzy Akrotiri, Haleppo i Kaneą, czyli na cały półwysep. Każdy nieprzyjazny objaw, pochodzący z greckich okrętów, stłumią przemocą.

Paryż 26. lutego. *Temps* donosi, że zarząd Krety ma być powierzony obecnemu ministrowi Bośnji Kallayowi i przyjmuje tę kandydaturę sympatycznie. Natomiast biuro korespondencyjne zaprzecza temu doniesieniu.

Wiedeń 26. lutego. W dyslokacji okrętów austro-węgierskich na wybrzeżach Krety zaszła ta zmiana, że świeżo przybyły okręt „Satellita" zluzował okręt „Sebenico" i zajął jego miejsce w przystani Kandji, „Sebenico" zaś popłynął do Kanei. Okręt wieżowy „Arcyksiężna Stefanja" odpłynął z Kanei do Selino.

Petersburg 26. lutego. Rząd rosyjski, ożywiony chęcią utrzymania pokoju i przeświadczony o potrzebie energicznego i świadomego swego celu działania mocarstw, przez posła swego w Atenach wezwał Grecję, ażeby w przeciągu trzech dni wycofała zarówno swe wojska jak i flotę z Krety. Stawiając to żądanie, zagroził poseł rosyjski, że w razie gdyby rząd grecki nie chciał zastósować się do tego, Rosja w porozumieniu z Francją, Niemcami i Austrją użyje ostrzejszych represaljów nawet w takim razie, gdyby niektóre mocarstwa nie chciały się na to zgodzić.

Londyn 26. lutego. Krąży tutaj pogłoska, iż Grecja chce zrobić propozycję załatwienia kwestji kreteńskiej w ten sposób, aby Kreteńczycy drogą plebiscytu oświadczyli, czy chcą należeć do Turcji, czy do Grecji.

Londyn 26. lutego. Blokada Krety przybrała ostry charakter. Wszelka komunikacja między pułkownikiem Vassosem a okrętami greckimi przerwana.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. lutego. Według dotychczas znanych rezultatów z prawyborów i według stanu ruchu wyborczego zdaje się, iż socjalni demokraci zdobędą więcej mandatów, aniżeli z początku przypuszczano.

Wiedeń 26. lutego. Cesarz wyjeżdża w poniedziałek na przylądek św. Marcina.

Berno 26. lutego. Sejm przyjął jednogłośnie ustawę, dotyczącą utworzenia krajowej rady kulturnej. Będzie się ona składać z czeskiej i niemieckiej sekcji, a nadto z centralnego kolegjum dla spraw wspólnych. Rada ma przestrzegać pełnego narodowego równouprawnienia.

Wiedeń 26. lutego. *Wiener Zeitung* donosi, iż cesarz nadał starszemu radcy pocztowemu przy dyrekcji we Lwowie, p. Aleksandrowi Stroce, order żelaznej korony trzeciej klasy.

Paryż 26. lutego. Sąd przysięgłych uwolnił Artona, który odsiadywał karę za udział w skandalu panamskim.

Rzym 26. lutego. W miejscowości Asmara w Abisynji umarł Ras Alula, jeden z dowódców ostatniej wojny włosko-abisyńskiej.

Wiedeń 26. lutego. Cesarz wystosował do przezesa gabinetu hr. Badeniego pismo odręczne, w którem wyraża mu współczucie z powodu śmierci jego matki.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·25, Węg. Kredyty 397·—, Anglobanki 153·—, Wiedeński „Bankverein" 253·—, Unjony 286·50, Laenderbank 237·50, Sztachany 346·—, Lombardy 87·—, Elbethale 265·75, Kolej północno-zachodnia 263·50, Tytuniowe 141·—, Rima 234·50, Alpiny 82·75, Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 99·—, Losy tureckie 46·—. Marki niemieckie 58·75.

Berlin 26. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·40 (361·69), Sztachany 147·—, (345·30), Lombardy 37·75 (88·05), Disconto 203·75. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 26. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 305·75 (361·32), Sztachany 297·25 (345·01). Lombardy 76·12 (87·80). Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 203·80. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. lutego 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. Brzozowski z Podola ros. A. hr. Fredro z Bieńkowej Wiszni. T. Stryjeński z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. M. Bryk czyński z Pacykowa. N. Gołaszewski z Toustobab. H. Wierzycki z Tarnowa. J. Perkins ze Stryja. R. Cloy z Ropienki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za spokój duszy ś. p.

Zygmunta Dembowskiego

b. prezesa gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego etc. odprawione będzie w poniedziałek dnia 1. marca 1897 roku, o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem w kościele archikatedralnym, na które dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem uprzejmie zaprasza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta.

Ekonoma, kawalera z dłuższą praktyką w gospodarstwie 150 złr. i utrzymanie poszukuje Zarząd dóbr Okno p. Grzymałów.

Pasieka składająca się ze 150 dzierżonów częściami lub razem do sprzedania. Józef Starczewski w Rzepińcach poczta Buczacz. 117

Leśnik z niższym egzaminem państwowym, kilkunastoletnią praktyką lasową teorycznie i praktycznie wykształcony, obznajomiony z prowadzeniem przełożeństwa obszaru dworskiego, dobremi świadectwami i rekomendacją, w wieku 40 lat, żonaty, poszukuje odpowiedniej posady od 15. lub 1. kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: „Leśnik" u Wnej p. J. Wróblewskiej, ul. Pijarów l. 23 we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. kwietnia 1897 ul. Zyblikiewicza 5.

Brzeżany Rynek 71. Lokal sklepowy zaraz do najęcia. W tych lokalnościach znajdował się sklep korzenny (katolicki) przez piętnaście lat. Bliższej wiadomości udziela tamże zarząd realności lub właściciel Br. Przemyśl, Kopernika 9.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Bien — Caro mio j'y serazi. Tu verras à mon doigt au dessus du gant une bagne semblable à celle que tu porte au petit doigt de la main gauche. — Nera.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Wyborne Szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1·50 ct. Polędwica w pęcherzu 1·20 ct. Kiełbasy 90 ct. Buljon przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł. — wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1050 1—3

PASTYLKI VICHY-ETAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy

Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Miące wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**

Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy

Założywszy handel towarów korzennych, a przytem główny skład herbaty chińsko-rossyjskiej

postarałem się takową, przez umieszczenie w odrębnych ubikacjach zupełnie odosobnić, zapobiegłem temu, aby herbata nie przyswajała sobie zapachu obcego.

Herbatę sprowadzam wprost z Chin. Dotarłszy do źródła ominąłem pośredników (agentów) mających swe składy w głównych miastach portowych tak, że nie potrzebuję im się opłacać. Herbata, którą sprowadzam, jest ze zbioru majowego t. j. pierwszego, który odznacza się swym cienkim delikatnym liściem, nadzwyczajnym smakiem i zapachem, podczas gdy następne zbiory dają gatunki gorsze, mniej aromatyczne, a więcej cierpkie. W szczególności polecam moje herbaty czarne „Imperial Congo" jak również „Monopol" mieszaniny czarnych herbat z domieszką kwiatu, z tem silnem przekonaniem, iż one w zupełności odpowiedzą najwybredniejszemu podniebieniu. Również polecam okruchy z najlepszych herbat. Herbaty, które przez drogę i transport się łamią, u siebie przewam i takowe od 1 zł. 40 do 1 zł. 80 ct. za ½ kilo sprzedaję.

Familijna dobrze naciągająca	½ kilo zł.	2.30
„ ¼ kilo zł. 1.15	⅛ „ „	—.58
Min-Lang	½ „ „	3.—
„ ¼ kilo zł. 1.50	⅛ „ „	—.75
Podzinkan z kwiatem	½ „ „	4.—
„ „ ¼ kilo zł. 2	⅛ „ „	1.—
Ki-hing czarna z kwiatem	½ „ „	5.—
„ „ „ ¼ kilo zł. 2.50	⅛ „ „	1.25
Okruchy z najlepszych herbat ½ kilo zł. 1.40	1 „ „	1.80

Tusząc nadzieję, iż przez me usiłowania w zupełności Szanownych Odbiorców zadowolę, pozostaję najuniżeńszym

1137 1—2

Władysław Bażant.

KAKAO YERO

Kakao najlepsza MARKA

łuszczone, i lekko rozpuszczalne

HARTWIG & VOGEL

BODENBACH

Fabryki: Drezden i Bodenbach

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

APTEKARZA SCHNEIDERA

PRAWDZIWY PROSZEK KASZLOWY Z HERBATĄ

z apteki św. Jerzego Wiedeń V., Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego przepisu sporządzone, są doswiadczonym środkiem przeciw kataralnym, chorobom organów oddechowych, rozpuszczają flegmę, koją drażnienie ku kaszlowi, chrypkę i brak oddechu proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Apteka św. Jerzego Wiedeń V. Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia skierować należy. Pocztą tylko 2 paczki wysyłamy. Poleca się pieniądze przesyłać za zaliczką. Inserat wyciąć i zachować. **Skład u apt. Mikolascha we Lwowie.**

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr.	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „	bardzo ładna „	10.40
„ „	średnia „	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „	Portorico	9,—
„ „	Złota Jawa	10.70
„ „	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,

Lwów 16⁰ str. z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzą się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

a mianowicie:

	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu, 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. BULSIEWICZ w Bochni.**

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż. Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niezmylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

MARKA OCHRONNA

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7.

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

L. 1019/97. 1210 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Brodów rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 9. lutego 1897 r. konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Brodach z roczną płacą 1.200 złr. w. a. z prawem poboru trzech pięciolecі po 100 złr. w. a. i z prawem do emerytury.

Warunki są:

a) obywatelstwo austrjackie;
b) nieprzekroczony wiek 40 lat;
c) ukończone studja politechniczne z dobrym postępem;
d) odbyta praktyka w zawodzie budowniczym;
e) znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;

Podania kompetencyjne należy wnieść najpóźniej do dnia 25. marca b. r. do Magistratu miasta Brodów. Posada ta będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po roku nastąpi ewentualna stabilizacja.

Magistrat miasta Brody dnia 25. lutego 1897 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LÖSLICHER CACAO

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?

Mnie smakuje ona najlepiej!

Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Prosze: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska **„Kathreiner"** są nieprawdziwe.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.